Rok II. Lwów, piątek 23. października 1906. Nr. 531.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranica 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Ostatnią twierdzą socyalistów są w Galicyi kolejarze.

A kto wie, czy wogóle całego znaczenia swego nie zawdzięczają socyaliści „towarzyszom“ kolejowym; bo dla nowoczesnego społeczeństwa jedną z najważniejszych arteryi są koleje.

Socyaliści wiedzą o tem i oto dlaczego ciągle się starają o ruchawki między kolejarzami, by wobec nich usprawiedliwić niesłychany wyzysk finansowy przez partyę na nich uprawiany.

Ulubiony sposób ruchawki, który wymyśliła ta internacyonalna banda łupigroszów — to w Austryi opór bierny na kolejach. Oto należałoby stosunki tak unormować, żeby opór był nieszkodliwy. Bo tak jak teraz rzeczy stoją, rzeczywiście państwo zależy poniekąd od dobrej woli kolejarzy.

Mianowicie jest na kolejach rozbrat między przepisami — a wymogami służby.

Rozbrat ten istnieje z podwójnej przyczyny. Najpierw z powodu osławionego „sparsystemu“, a powtóre z powodu zbyt ciasnych stacyi kolejowych.

Oto przepisy kolejowe wymagają pewnych ostrożności, pewnych dokładności, które w praktyce wykonać nie można, bo jeżeli się je wykona, to spóźnia się pociągi.

A wykonanie to tembardziej zależy od dobrej woli kolejarzy, że w razie nieszczęścia, nie wymogi służby są brane jako substrat do dochodzeń, lub wynagrodzenia, ale dotyczące przepisy.

Przykład tę rzecz lepiej wyjaśni.

Przesuwacz wozów powinien wozy te dopiero wtedy ze sobą sprzęgać, skoro stoją one zupełnie spokojne.

Na sprzęganie każdego wozu w ten sposób, potrzebaby stracić kilka minut czasu.

W praktyce zazwyczaj włazi się między wozy i sprzęga się je w tej samej chwili, w której zbliżą się do siebie, a takie sprzęganie połączone jest z niebezpieczeństwem, bo zdarzyć się może, że funkcyonaryusz je wykonujący zostanie zmiażdżony.

Jeżeli teraz rodzina jego wystąpi przed sądem z żądaniem odszkodowania to skarb kolejowy odmawia wskazując, że nieszczęście zdarzyło się z własnej winy, bo przepisy nie pozwalają mu „kuplować“ wozów, aż gdy te stoją spokojnie.

Z drugiej strony, jeżeli taki funkcyonaryusz trzyma się ściśle litery przepisów, to spóźni niemal każdy pociąg, bo z reguły są za wąskie stacye i jest za mało maszyn, by regularny ruch pociągów mógł się odbywać, przy dokładnym zastosowaniu przepisów, wydanych swego czasu dla stosunków handlowych prymitywnych, przy ilości torów ówczesnym stosunkom odpowiadających.

Takie anormalne przepisy jak przytoczone, w całej egzekutywie ruchu kolejowego, spotkać można co kroku.

Otóż jeżeli „towarzysze“ chcą wymusić coś u rządu postanawiają bierny opór, to znaczy, że wykonywują z sekaturą przepisy odnośne dosłownie podług litery przepisów bezpieczeństwa ruchu, a nie podług wymogów służby i utartych zwyczajów.

W rezultacie spóźniają w ten sposób pociągi — i wymuszają ustępstwa.

Ale takie stosunki są nadal niemożliwe. Państwo nie może ścierpieć, by w tak ważnej sprawie dosłownie towarzysze mieli

Książe lokajem.



państwo w „rękach", żeby w tak ważnej sprawie decydowali towarzysze.

Zamiast myśleć o ustępstwach dla nich, należy pomyśleć o zwiększeniu ilości funkcyonaryuszów i rozszerzeniu stacyi.

Wiemy, że to wymagać będzie ogromnych nakładów, ale po pierwsze trudno igrać z życiem ludzkiem, a powtóre taki stan rzeczy jest wprost w wysokim stopniu demoralizujący.

Tylko te stosunki biorąc w rachubę zrozumiemy, dlaczego tylko w Austryi urządza się opór bierny.

A trzeba pamiętać, że obecnie nietylko towarzysze wykorzystują do terroru groźby wojny, ale już po raz drugi urządzają strejk w czasie jesiennym, widocznie przekupieni przez baronów węglowych, którzy wiedzą, że z powodu stagnacyi podskoczą ceny węgla i oni ze skóry obedrą znowu najbiedniejszą ludność.

Socyaliści doprowadzili wogóle na kolejach do tego, że kto wie, czy nie byłoby wskazane, żeby obsadzić koleje wojskowymi funkcyonaryuszami.

Służba kolejowa wymaga dyscypliny tak surowej, takiej dokładności, że zajęcie przy niej żołnierzy, ogromnie by jej na korzyść wyszło, tembardziej, że niektóre działy możnaby i nadal zostawić cywilnym.

Państwo miałoby doskonałe zużytkowanie nadliczbowych w stanie spokoju żołnierzy, mogłoby dawać posady wysłużonym żołnierzom, pod warunkiem, że nadal służyć będą; nie potrzewałoby się więc kłopotać o los „certyfikatystów".

W razie wojny państwo miałoby czy to dla mobilizacyi, czy dla ruchów wojennych zapewnioną odpowiednio wyćwiczoną służbę, a nadto administracya kolejowa pod wieloma względami by się uprościła.

Wiem, że byłby to jeden krok więcej do urządzenia kasarni ze społeczeństwa — ale tego przecie pragną socyały.

A trzeba im za każdą cenę odebrać komendę nad kolejarzami i w ten sposób ostatni pretekst ich istnienia usunąć.

Quo vadis.

Delegacye o sprawach bałkańskich.

Telegrafują z Budapesztu: Na ostatniem posiedzeniu węgierskiej delegacyi zwrócił del. Rakowszky uwagę, że Anglia mimo przyjaźni do Austro-Węgier prowadziła na zjeździe w Rewlu akcyę, która zmierzała do wykluczenia Austro-Węgier od wpływu na Bałkanie. **Aneksya** Bośnii była naturalną konsekwencyą zjazdu w Rewlu. Mowca wyraził sympatyę dla konstytucyjnej Turcyi i zapytał ministra Aehrenthala, jakie zajmuje stanowisko względem proklamacyi **niezawisłości Bułgaryi** i co zamierza uczynić dla uznania tej niezawisłości. Co do **konferencyi międzynarodowej** wyraził mowca nadzieję, że aneksya Bośnii nie będzie przedmiotem dyskusyi, i domagał się od ministra stanowczego oświadczenia, że Austro-Węgry tylko pod tym warunkiem wezmą udział w konferencyi. Ostro potępił mowca postępowanie Serbów. Del. Szemere wywodził, że najlepiej należałoby dążyć do rozszerzenia Bułgaryi, zaś **Serbię powinny okupować Austro-Węgry.** Dla Austro-Węgier wskazana jest na półwyspie Bałkańskim jedynie polityka czynna.

Del. Tuskan oświadczył po chorwacku, że przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości aneksyę Bośnii i Hercegowiny, choć jego zdaniem należało wprzód zapytać bośniacką reprezentacyę ludu o zdanie, w jaki sposób aneksya ma być przeprowadzoną.

W imieniu ministra spraw zagranicznych przemawiał szef sekcyi hr. Esterhazy. Reagując na uwagi poczynione w dyskusyi, oświadczył, że nietylko **Austrya** nie chce sporów, ale **pragnie utrzymania przyjaznych stosunków z odrodzonem państwem tureckiem** i dlatego żywi jak największą sympatyę dla dążności nowego rządu.

Jest powód do nadziei, że dotychczasowe przyjazne stosunki z Turcyą będą wzmocnione i pozostaniemy w porozumieniu co do wszystkich bieżących spraw. O ile chodzi o **konferencyę**, nie otrzymaliśmy dotychczas zaproszenia, a także program jej nie jest nam jeszcze wiadomy. Rozumie się samo przez się, że **tylko wówczas zjawimy się na konferencyi, jeżeli sprawa bośniacka będzie z niej wykluczona**, gdyż może ona być załatwioną tylko między nami, a Turcyą.

Szef sekcyi zapewnił dalej, że monarchia i nadal popierać będzie **interesy** państw bałkańskich.

Co się tyczy uznania niezawisłości Bułgaryi, to już zaraz po proklamacyi rząd austro-węgierski zwrócił się do kilku rządów w interesie **niezawisłości Bułgaryi**, jeżeli to państwo spełni żądania, w szczególności co do materyalnego zadośćuczynienia w sprawie kolei oryentalnej i co do uregulowania kwestyi Wschodniej Rumelii z Turcyą.

W żaden sposób **nie możemy Serbii przyznać prawa zajęcia jakiegokolwiek stanowiska w sprawie aneksyi Bośnii i Hercegowiny**, a tem mniej w tej formie, jak to miało miejsce.

Zwracamy uwagę rządu serbskiego, aby położył koniec obecnemu położeniu i aby postępował z większą energią, niż to dotychczas miało miejsce. Spodziewamy się, że **napomnienia**, wystosowane do rządu serbskiego, będą miały pożądany skutek.

U nas i na świecie.

Sejmowe Koło polskie

obradowało we wtorek od godz. 5-ej wieczór do północy, pod przewodnictwem dra Głąbińskiego. W obradach uczestni-

---

5)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Zjawił się w niej i Chopin; po obłoczkach wonnego dymu cygar same śmieszki i elfy zdawały się tańczyć mazurka. Nagle przerywały pląsy i szeptem tajemnym przemawiały do tych kobiet lekkich i mężczyzn bez troski o jutro. Wszyscy zatopili się w swych najskrytszych myślach i szli śladem muzyki nieuchwytnej, pełnej symbolizmu. Ogień na kominku raz buchał w górę, to znów przygasał, rzucając szary mrok na rozpalone twarze biesiadników. Artysta grał dalej, nachylony nieco na lewo dla nadania większej siły w basie. Zdawało się, że ma dwadzieścia palców — wszystkie ze stali; tak pełne zbierał pęki akordów. Pochylał się jeszcze więcej na lewo i nagle przedziwny niepokój powstał w tonach basowych. Ciężkim krokiem stąpali nowochrzczeńcy z „Proroka", w piekielnym galopie wzbijał się w górę rycerz z „Potępienia Fausta", zagrzmiała uroczysta pieśń pielgrzymów z „Tannhäusera". Ciemna chwytająca za gardło obawa ścisnęła serca wszystkich. Zdało się, że artysta zacisnął lewicę w pięść, której nigdy nie roztworzy, kiedy z pod palców jego prawej ręki wychodziła pełnia dźwięków perlistych i skocznych. Wydawało się, jak gdyby gdzieś w podziemiach przygotowyły się groźne tajemnice, kiedy szczęśliwi i syci tańczą na górze przy blasku świec, bawią się i zapijają. Słyszano westchnienia i lekkie okrzyki kobiet, ale nikt o nie się nie troszczył.

Artysta był w dolnych tonach, pracował oburącz na basowych klawiszach, z których ulatywały rozdźwięki, ścinające krew w żyłach, mrozem przejmujące po grzbiecie. Nagle w szemrzących groźbą tonach poczęło coś żyć, rwać się do góry. Akordy zlewały się, rozstrzeliwały parte wciąż naprzód a naprzód. Wstrzymywała je kaskada tonów wysokich, dźwięczących zrazu pieśnią wesela, zmieniającą się w zająkliwe mowy perswazyi, tłumaczeń, układów. Ale z dołu szła ciągle pieśń niespokojna, pełna porywów, szamotań a straszna jak lawa, podnosząca się z krateru wulkanu. Powstała dzika walka — gorączkowy pośpiech — prośby o harmonię i zgodę....

Słuchaczom zaparło dech w piersiach.

— On gra socyalizm! — krzyknął Prot. Artysta zdjął z klawiszów zmęczone ręce i skinął głową:

— „Tu dixisti" !

Od tej chwili zmienił się Prot do niepoznania, spoważniał, miesiącami nie pokazywał się nigdzie, zgiełkliwe ptactwo niebieskie porozpędzał na cztery wiatry. Tysiące domysłów krążyło o tak nagłej zmianie, jeden tylko Skierski znał jej prawdziwą przyczynę.

Orski zbankrutował na Benthamie i Malthusie.

— Teraz po prostu nie można żyć tylko dla siebie.... Kwestya socyalna ściga cię na każdym kroku. Pójdziesz do teatru — to duch Banka — grają „Honor" lub „Grubą koszulę", weźmiesz dziennik do ręki — przepełniony socyalizmem, słyszysz o nim w rozmowie na ulicy i w salonie, świdruje ci uszy na koncercie. Nie — teraz po prostu życie jest niemożliwe....!

Między znajomymi miał także kustosza biblioteki, który zamknięty wśród swoich ukochanych książek miewał dziwnie trafne sądy o różnych sprawach. Prot odwiedzał go teraz często.

— Powiedz mi pan, czemu nam przeznaczono konać pod złowróżbnym znakiem socyalizmu i anarchii. Kwestya socyalna wygląda z poza każdego węgła domu. Jaki związek między nią a głównym prądem wieku?..

— Liberalizmem — pyta pan.

— Niech będzie liberalizmem.

— Rzecz jasna. Dawne społeczeństwo tworzyło, jak w bajce Ezopa, pewną organiczną całość. Każdy narząd rozwijał się we własnej sferze działania, nie sięgał pragnieniami poza nią. Żołądek był żołądkiem, nie chciał być głową. Dopiero liberalizm rozbił harmonijnie dawniej pracujące społeczeństwo i rozdrobnił je na atomy. Dał wszystkim prawo do wszystkiego.

— Co słuszne i godziwe.

— Ba, ale możności osiągnięcia wszystkiego im nie dał. Stąd niezadowolenie, gorycz, socyalizm, który jak grzyb zakradł się pod budowę państwa w dzisiejszym liberalnym ustroju.

— Jakto nie dał możebności? A samopomoc, rozwój indywidualności, wolność obywatelska i ekonomiczna.

(Ciąg dalszy nast.).

czyli również członkowie wiedeńskiego Koła polskiego.

Radzono najpierw nad sprawą organizacyi Rady narodowej i uchwalono, aby komisye parlamentarne wszystkich sejmowych klubów polskich wybrały osobną komisyę, która opracuje projekt statutów zreorganizowanej Rady narodowej. Następnie toczyła się dyskusya nad tem,

czy na starorusina, czy na ukraińca

głosować mają w Sejmie polscy posłowie, gdy będą wybierali członków nowego Wydziału krajowego, w którym będzie jedno miejsce dla Rusina. Po ożywionej dyskusyi, zarządzono głosowanie. **73 głosów padło na ukraińca, 31 na moskalofila,** 3 kartki oddano białe.

Decyzyę, czy wybór ruskiego członka Wydziału krajowego, ma być dokonany z całego Sejmu czy z kuryi gmin wiejskich, oraz decyzyę co do wyboru osoby, pozostawiło Sejmowe koło polskie swojej komisyi parlamentarnej, która wejdzie w rokowania z klubem ukraińskim. Zastrzeżono także, że członkiem Wydziału krajowego nie może być wybrany poseł sejmowy, któryby był zarazem posłem do Rady państwa.

Nowe prześladowania Polaków.

Jak donosi *Berl. Tageblatt*, rząd pruski istotnie przygotowuje **nowe ustawy wyjątkowe przeciw Polakom,** ale nie przedłoży ich jeszcze podczas tej sesyi Sejmowi pruskiemu. Idzie tu o uchwalenie nowych środków dla komisyi kolonizacyjnej, o skrępowanie działalności polskich Banków parcelacyjnych; dalej o utworzenie z pomocą państwową instytucyj ekonomicznych celem poparcia niemieckich właścicieli ziemskich.

Na zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze

zanosi się, jeśli rozruchy nie ustaną. Jak się bowiem dowiaduje wiedeńskie *c. k. Biuro korespondencyjne,* polecił rząd namiestnikowi w Pradze, aby wydane celem powstrzymania wykroczeń zarządzenia z całym naciskiem przeprowadził, a w razie konieczności wydał **dalsze poważne zarządzenia, które, jak doświadczenie uczy, dają rękojmię** przywrócenia spokoju i porządku.

W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że namiestnik hr. Coudenhove ma w rękach swych pełnomocnictwo do ogłoszenia stanu wyjątkowego w Pradze na wypadek, gdyby powtórzyły się rozruchy.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, **że cesarz w bardzo ostrych słowach wyraził się o demonstracyach w Pradze.**

Przyłączenie Bośnii i Hercegowiny do Chorwacyi.

Zagrzebski klub sejmowy i komitet wykonawczy chorwackiej partyi prawnej ogłosiły następującą rezolucyę: Chorwacka partya prawna zajmuje niezmienne stanowisko, że Bośnia i Hercegowina, jako byłe części królestwa Chorwacyi, tak ze względu na historyę, jak i chorwackie prawo państwowe należą do Chorwacyi. Stanowisko to opiera się na wyborze w Cetynii w r. 1527, na specyalnej sankcyi pragmatycznej z r. 1712, na artykule XLII. ustawy z r. 1864, na przysięgach koronacyjnych Ferdynanda I. oraz cesarza i króla Franciszka Józefa I. z r. 1867, w końcu na zasadzie narodowej. Wskutek tego chorwackie stronnictwo prawa akceptuje akt monarszy, mocą którego monarcha swe prawa zwierzchności i następstwa rozszerzył także na Bośnię i Hercegowinę, z tą samą lojalnością i czcią, z jaką naród chorwacki zwykł od dawna przyjmować wolę i czyny swego panującego. **Chorwackie stronnictwo** prawa w myśl swego programu z r. 1899 **domaga się, aby niezawisłość i całość królestwa Chorwacyi została przywróconą, zwłaszcza dziś, gdy zgodnie z życzeniem monarchy wcielone zostaną do królestwa Chorwacyi Bośnia i Hercegowina,** oraz aby na podstawie równouprawnienia i jedności narodowej oba te kraje otrzymały życie konstytucyjne.

Porozumienie turecko-bułgarskie.

Ważna wiadomość nadeszła z Sofii: **Między delegatami młodotureckiego komitetu centralnego a sofijskim komitetem Związku stronnictw bułgarskich przyszło do zupełnego porozumienia co do wszystkich kwestyj spornych.** Wypracowano protokół wspólny, który przedstawia **bezpodstawność wojny bułgarsko-tureckiej** i wzywa rządy obu krajów do wysłania delegatów, którzy na wspólnem posiedzeniu zastanowiliby się nad wyrównaniem dotychczasowych różnic. Protokół ten wręczono wczoraj rządowi bułgarskiemu, a dziś publikowany będzie w Konstantynopolu i Salonikach. Dzienniki donoszą, że delegaci młodotureccy podczas obrad z komitetem związkowym oświadczyli, iż zobowiązania, jakie w Sofii na siebie przyjęli, będą przez Portę przyjęte i przeprowadzone.

SEJM.

(Dwudzieste trzecie posiedzenie).

Odczytano spis petycyi oraz wniosek p. Juliana Brunickiego, wzywający rząd, aby przystanek osobowy Martynów na linii Lwów — Stanisławów przemienił na stacyę osobowo-towarową.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi gminnej sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie zezwolenia gminie m. Jasła na pobór opłaty od czynszów najmu.

P. Długosz motywował wniosek swój w sprawie zawarcia kontraktu z krajowym Związkiem producentów ropy co do dzierżawy publicznych zbiorników dla magazynowania ropy.

Włości rentowe.

Nastąpiła dalsza rozprawa nad sprawą włości rentowych.

Sprawozdawca Witos w przemówieniu końcowem podniósł, że najcięższy zarzut, jaki w dyskusyi przytoczono, dotyczył zbytniego przewlekania spraw przez Biuro rentowe. Komisya agrarna sama zwróciła na to uwagę, nie może ona jednak całej winy przypisywać Biuru, gdyż częstokroć sam interesant winien jest temu, a w innych razach kwestya jest tak zagmatwana, że trudno jest rychlej ją doprowadzić do końca.

Po przemowach pp. Pilata, Kędziora, Tracza przyjęto sprawozdanie Wydziału krajowego o włościach rentowych do wiadomości.

Przyjęto także rezolucyę p. Wasunga o zwiększenie kredytu na wyposażenie Biura włości rentowych, aby mogło szybciej załatwiać podania.

Rezolucyę p. ks. Stojałowskiego co do oparcia działania Biura włości rentowych i Wydziału krajowego na powiatowych mężach zaufania i powiatowych ocenicielach odesłano do komisyi reform agrarnych na wniosek p. St. hr. Badeniego, który zauważył, że rezolucya rzeczona nie była w komisyi omawianą, a nie można tej rezolucyi odmówić uzasadnienia.

Polepszenie bytu urzędników miejskich mniejszych miast.

P. Doliński wniósł imieniem komisyi administracyjnej, aby petycyę urzędników miejskich 131 miast o polepszenie płac przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwie rychłego załatwienia.

P. Skołyszewski wywodził, że dotychczasowa kwalifikacya urzędników miejskich, mianowicie ukończenie 4 klas ludowych, jest niewystarczająca. Stabilizacya powinna następować jak najprędzej, po roku, a nie po 3—5 latach.

Mowca poparł usilnie wspomnianą petycyę komitetu wykonawczego wiecu sekretarzy i urzędników kasowych i policyjnych miast.

Uchwalono petycyę przekazać Wydziałowi krajowemu i polecono mu zdać sprawę na najbliższej sesyi.

Instruktorowie łozy koszykarskiej.

Dalej odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia wniosek p. Skołyszewskiego w sprawie utworzenia 2 posad instruktorów uprawy łozy koszykarskiej. Referował p. J. Brunicki. P. Skołyszewski zwrócił uwagę, że gdyby kilkadziesiąt tysięcy morgów, które nie mogą być uprawiane już to z powodu nieurodzajności, już to z powodu zalewów corocznych, wziąć pod uprawę łozy koszykarskiej, przysporzyłoby się krajowi kilka milionów dochodu rocznego.

Sprawy chowu koni

referował ks. Witold Czartoryski. Po przemowach p. Jedynaka i Kiwełuka uchwalono wnioski komisyi, mające na celu podniesienie chowu koni. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa

myt na drogach i mostach krajowych.

Posłowie ruscy i członkowie ludowego stronnictwa żądali natychmiastowego zniesienia tych myt, dających krajowi pół miliona dochodu, wskazując na to, że myta na gościńcach rządowych i niektórych powiatowych już zniesiono.

P. Bernadzikowski podniósł, że bądź co bądź dochód półmilionowy w budżecie krajowym jest mniej wart, niż usunięcie rozgoryczenia ludności, która znienawidziła myta.

Mowca zaproponował poprawkę, aby Sejm przynajmniej ustanowił termin zniesienia myt, a to najpóźniej do r. 1910.

Sprzeciwili się temu pp. Hupka, Męciński i Doliński, którzy przyznali, że należy dążyć do zniesienia myt, ale na razie jest to nie możliwe, gdyż budżet wykazuje miliony deficytu. Myta te nie obciążają najbiedniejszej ludności, która nie ma koni, lecz trochę zamożniejszą.

W głosowaniu poprawka p. Bernadzikowskiego upadła, za nią oświadczyło się bowiem 42 głosów, przeciw 69. Za poprawką głosowali ludowcy, oba kluby ruskie, oraz pp. Skarbek, Bednarski.

Gdy przed głosowaniem p. Staruch pod pozorem „sprostowania faktów" począł pleść niestworzone rzeczy, rzekł marszałek Badeni:

Zwracam uwagę, że nie tylko o to chodzi, aby powiedzieć: „prostuję faktycznie" lecz, żeby był naprzód fakt, a potem sprostowanie. Jeżeli tych dwóch rzeczy nie ma, to chociaż są słowa „prostuję faktycznie", to jeszcze nie urodzi się sprostowanie faktyczne. (Wesołość).

Po tem epizodzie rozpoczęła się rozprawa

o stosunkach zdrowotnych w kraju.

Sposobność do tej dyskusyi dało sprawozdanie sanitarnego departamentu Wydziału krajowego.

P. Maryewski podniósł, że mimo znacznego postępu szpitalnictwa, jeszcze $1^1/_2$ miliona ludności w kraju nie ma ani jednego łóżka szpitalnego.

Mowca zażądał założenia z funduszów krajowych dwu lecznic ludowych dla ubogich chorych na gruźlicę. P. Michałowski omawiał stosunki panujące

w Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie,

wytykając brutalne, straszne wprost obchodzenie się dozorców z chorymi, brak dozoru i inne wadliwości, skarżył się na brak opieki i serca dla chorych ze strony SS. Miłosierdzia.

Następnie zabierali głos pp. Kurowiec, Dumka, Landau, Hańczakowski.

P. Trzecieski wobec zarzutów uczynionych przez p. Michałowskiego Siostrom Miłosierdzia oświadczył, że niedopuszczalnem jest, żeby posądzać osoby, które wszystkiego się wyrzekły i poszły służyć chorym dla idei i w najcięższych warunkach, iż nie mają dość miłości chrześcijańskiej.

Od lat 19 zwiedza mowca nasze szpitale, jako członek komisyi sanitarnej i wszędzie spotykał się ze szczytną miłością bliźniego u Sióstr miłosierdzia.

Ks. Stojałowski w długiej mowie apelował do rad powiatowych, aby energiczniej wzięły się do budowania szpitali i omawiał stosunki w naszych szpitalach.

Po przemowie p. Bandrowskiego odroczono zpowodu spóźnionej pory dalszą rozprawę do czwartku godz. 10 rano.

Marszałek zapowiedział, że w piątek przyjdzie na porządek dzienny ustawa łowiecka, a w sobotę zacznie się może dyskusya budżetowa.

Z teki wojennego korespondenta.

(Ciąg dalszy).

— Można pożyczyć tymczasem u dyrektora teatru lwowskiego Hellera, on tam ma ich dość.

— Masz racyę, trzeba będzie zaraz napisać.

Może pójdziesz się ze mną przejść nad morze.

— Z przyjemnością.

— No to chodźmy.

Nikita zawołał ks. Mirkę, kazał mu dokończyć patroszenie barana, sam zaś, otarłszy zakrwawione ręce w trawę, podążył ze mną nad brzeg morza.

Widok był cudowny. Olbrzymia masa wód zdawała się drzemać i wygrzewać w słońcu, łamiąc promienie tegoż w tysiące złocistych smug. Przy samym brzegu mocowało się kilku rybaków z olbrzymią siecią, z której dochodziły gwałtowne pluski i trzepotania, wybijające na powierzchni wody koliste kręgi. Zgraja dzieciarni pluskała się przy brzegu zbierając kraby i godząc w siebie znalezionemi muszlami.

Nad tem wszystkiem bezchmurny klosz nieba nadawał wszystkiemu jakąś rozkoszną, błękitną barwę.

— Co to za gołębnik? — zapytałem ks. Nikitę, wskazując na drewnianą jakąś budkę umocowaną na wysokim słupie.

— To wieża strażnicza — odpowiedział z powagą książę. — Kola darował mi okręt, musiałem więc wieżę strażniczą wybudować.

— A gdzież okręt?

— Jeszcze nie przyszedł, bo nie mam węgli. Prosiłem Kolę o kilka cetnarów, a na dalszych kilka ma uchwalić kredyt parlament, ale widać i Kola teraz w kłopotach, bo dotychczas ani węgli, ani okrętu nie widać.

— A pocóż wieża strażnicza?

— Aby można na okręt uważać.

Ty Jota nie masz pojęcia, jaka tu batiarnia. Słyszałem ja o waszych socyalistach, ale to nic wobec naszych cynamonów. Przecież musiałem wydać rozporządzenie, że na posiedzenia parlamentu nie wolno przynosić z sobą pałek i nożów. U was takie waśnie partyjne załatwia się pulpitami, ale u nas chwytano się zaraz nożów i mnie się nieraz najniewinniej w świecie dostało. Od czasu, jak się odbiera, przy wejściu do parlamentu noże i pałki, spory łagodzi się pięścią, a to i bezpieczniejsze i nie tak boli. Co do okrętu, to gdybym nie był wystawił wieży, w pierwszym zaraz dniu wybitoby wszystkie szyby, pozabierano okucia, a drzewo zabrano na podpałkę.

Mądry mój naród, ale ja jeszcze mądrzejszy.

Wyraziłem podziw dla jego mądrości i właśnie miałem zamiar podejść do rybaków, aby się bliżej ich pracy przyglądnąć, kiedy od strony pałacu rozległ się głos:

— Nikita — do koryta!

— To moja stara tak krotochwilnie woła mię na śniadanie — wytłumaczył książę i biorąc mię pod ramię, uprowadził do swojej rezydencyi.

— Wycyganiłeś co — zapytała księżna męża, kiedyśmy po złożeniu jej czołobitności, zasiedli do śniadania.

— Co miałem wycyganić, nawet nie próbowałem — oburzył się książę.

— No, no, ja już ciebie znam, Co ino wpadnie ci w łapy, a bez mojej wiedzy, niesiesz do Abramka a w domu bryndza jak była tak jest.

— Pan długo tu zabawi? — zwróciła się do mnie księżna.

— Nie, proszę Jej ks. Wysokości, dziś mam zamiar wybrać się do Serbii.

— No to panu mąż paszport wystawi.

Wyszła z izby i za chwilę wróciła niosąc w ręku okładki z legitymacyi lwowskiego tramwaju elektrycznego bez fotografii. W miejscu fotografii była biała kartka papieru, na której książe skreślił zamaszyście trzy krzyżyki, żona zaś wypisała jego imię z tytułem księcia czarnogórskiego i kilkoma „etc."

— Za paszport dasz mi Jota trzy papierki — objaśnił mię książe (wszystko to musi mi Redakcya zwrócić), a jednego za fatygę. Na granicy paszportu lepiej nie pokazuj tylko czmychnij tak poza plecy, bo te hycle zechcą z pewnością od ciebie coś jeszcze na piwo wydusić.

Jak będziesz widział, że bardzo cię naciągają daj w pysk i zmykaj za granicę, a tam ci się już z pewnością nic nie stanie.

Pietrkowi, jak będziesz u niego, kłaniaj się odemnie, powiedz, że chciałem pisać ale mi atrament wyszedł i aby mi przez okazyę przysłał jaką przegraną talię kart, abym miał się czem w zimie wieczorami zabawiać.

W każdym razie, jak będziesz wracał wstąp tu do mnie to jeszcze o czemś pogadamy i może dam ci jaki komis do Lwowa.

Przyrzekłem wszystko dokładnie wypełnić i żegnany uściskami gościnnych gospodarzy, obdarowany jednym „buncem" i kawałkiem udźca baraniego, podążyłem w kierunku granicy Serbii, unosząc ze sobą miłe wspomnienie „bruderszaftu", śliwowicy, arsenału, wieży strażniczej, baranich kożuchów i... innych osobliwości Czarnogóry.

Z poważaniem

Jota

jedyny, specyalny, bałkański, wojowniczy korespondent *Gońca Polskiego.*

Serbski następca tronu.

Książe Jerzy jest obecnie bohaterem dnia w Belgradzie. Entuzyazm młodzieży, spieszącej pod chorągwie legii ochotniczych, znajduje swój wyraz w burzliwych owacyach, urządzanych przed pałacem następcy tronu, który przemowami swojemi podsyca wojowniczy nastrój ludności. Na takiem tle tem silniej odbija wstrzemięźliwość króla Piotra, który prawie bojaźliwie unika wszelkiej sposobności zetknięcia się z ludem.

Ks. Jerzy, urodzony dnia 9. września 1887 r. w miejscowości Rjeka w Czarnogórze, został dnia 9. września 1905 uznany za pełnoletniego i równocześnie jako podporucznik wcielony do armii. Wykształcenie pobierał w rosyjskim korpusie gwardyi.

Wykształcenie to wcale nie wywarło dodatniego wpływu na żądnego władzy młodzieńca, przeciwnie umocniło brutalne jego popędy, a zwłaszcza przesadną zarozumiałość, opierającą się na niezaprzeczonej odwadze osobistej. Zachowanie się ks. Jerzego dało powód do poważnej rozterki między nim a ks. Heleną, starszą od niego o trzy lata siostrą. Ks. Jerzy, jak opowiadają w Belgradzie, lubi nadmiernie wino i kobiety. Pewnego razu uciekł z tancerką jednego z belgradzkich teatrzyków i z wielkim trudem zdołano go naówczas sprowadzić do Belgradu z Wiednia, gdzie się ukrył ze swoim skarbem. Wkrótce potem powstał nowy skandal erotyczny, w którym odegrała rolę pewna aktorka belgradzka ku ogromnemu zgorszeniu małej stolicy serbskiej. Niepohamowana porywczość księcia, w połączeniu z brutalnością, zmusiła do ustąpienia dwóch jego adyutantów, na miejsce których przez długi czas nie można było znaleźć chętnych następców, gdyż cały szereg oficerów stanowczo podziękował za tę godność dworską, którą im po kolei ofiarowano. Pewnego razu pomiędzy ks. Jerzym a jego dawnym wychowawcą, francuskim majorem Levasseurem, powstał gwałtowny zatarg, z powodu którego król Piotr ukarał syna dziesięciodniowym aresztem domowym. Książe bawił się dobrze, gdyż opowiadano oddawna w Belgradzie, że w pomieszkaniu jego miały się odbywać orgie nocne. Jednego wieczora dwaj żołnierze warty pałacowej zostali ciężko zranieni strzałami. Strzelał do nich następca tronu, opanowany szałem gniewu. Znane są także liczne wypadki, w których ks. Jerzy starszych i zasłużonych oficerów znieważył słownie w belgradzkiem kasynie wojskowem. Opowiadano dalej pomiędzy innemi, że książę pewnemu żołnierzowi celnym strzałem chciał wytrącić z ust papierosa. Niestety, zawiodło go tym razem oko i żołnierz został tak ciężko zraniony, że wkrótce umarł. Skutkiem lekkomyślnego sposobu życia, zabrnął w znaczne stosunkowo długi, a znane są w Belgradzie jego niezliczone awantury z oszukanymi przez niego mężami.

Król Piotr bardzo usilnie szukał i szuka żony dla ks. Jerzego, jednakże plany te nie przyniosły pożądanego rezultatu. Niepochlebne wiadomości o księciu przyczyniły się w znacznej mierze do tego, a wszelkie urzędowe sprostowania i zaprzeczenia, wcale nie zmieniły sądu o serbskim następcy tronu. Bądź co bądź, wszyscy przyznają, że jest to młodzieniec, posiadający znaczne zdolności, osobistą odwagę i temperament. Powiadają, że to materyał na małego Nerona, lub małego Napoleona.

Skąd się wziął redaktor na świecie?

Pan Bóg stworzywszy ludzi, pomyślał sobie, że byłoby dobrze, gdyby każdy własną pracą zarabiał sobie na życie.

Nie zwlekając więc, polecił archaniołom, aby powołali wszystkich ludzi przed tron niebieski.

Skoro się zebrali, Pan Bóg rozkazał przynieść wór duży, zawierający wszelkie zawody i zajęcia. Te rozdzielać też zaczął pomiędzy zgromadzonych. I w ten sposób jeden został stolarzem, drugi krawcem, trzeci szewcem, czwarty profesorem, piąty golarzem, szósty aptekarzem itd.

W nieskończonej swej dobroci uczynił tak, że wszyscy byli zadowoleni i wszystko odbyło się z największą sprawiedliwością.

Kto miał obrotny język i wstręt do kryminałów, został adwokatem, kto odznaczał się odwagą, został żołnierzem, kto umiał szybko uciekać, kasyerem, kto miał zawsze na ustach słowo: sprawiedliwość, sędzią bukowińskim, kto lubił „trąbić“ — kapelmistrzem, kto był głupi i gburowaty — policyantem we Lwowie, kto lubił wiele obiecywać — posłem, kto umiłował ubóstwo — notaryuszem, kochający się w podwyżkach — właścicielem kamienicy, dokuczający ludziom — restauratorem itd.

W ten sposób czynił i rozdzielał dary swe Stwórca, dopóki nie wypróżnił worka całego. Nie zapomniał też ludzi, którzy pokutować mieli za wiele grzechów, zrobić nauczycielami.

Po ukończeniu podziału miał Pan Bóg odesłać już ludzi z powrotem do domu, gdy oto z poza tronu niebieskiego ozwał się głos żałosny:

„A mnie, Panie, nie dasz żadnego zawodu?“

Stwórca zastanowił się.

W rzeczy samej zapomniał o człowieku, który przypadkiem, lub umyślnie ukrył się za tronem, aby przysłuchiwać się, a następnie krytykować.

Dobrze — rzekł Pan Bóg — ale dział już ukończony. Jak widzisz worek jest pusty, wszystkie zawody rozdane, cóż ja ci dam, biedaku?

Po krótkim namyśle zwrócił się jednak do wszystkich ludzi i rzekł: „Jako przykładne dzieci Boże, złożyć się musicie dla tego biedaka na zawód, inaczej będzie skandal!“

Ludzie szemrali wprawdzie, ale nie myśleli się opierać woli Pana. Każdy jednak, jak się to zwykle dzieje, gdy ofiaruje coś pod przymusem, postanowił w swem sercu oddać najgorszą część swego zawodu.

A więc adwokat oddał mu trochę swej wymowy i sporą dozę krętactwa, artysta swe pragnienia, żołnierz bezczelność, nauczyciel połowę swej biedy, wszyscy uczeni po trochę ze swej wiedzy, dworacy podzielili się z nim swoją ukłądnością i uprzejmością, poeci dali mu sporo swej fantazyi i zapału a droguerzysta kapkę ze sztuki oszukiwania ludzi, którą znał doskonale, fabrykując wodę farbowaną ze sokiem, zamiast kropli żołądkowych. Wyobrazić sobie można, jaki pasztet wytworzył się z tych ofiar.

„I cóż ty, biedaku, poczniesz z tymi skrawkami?“ — zapytał stwórca ze smutkiem.

„Dam sobie radę — odrzekł obdarowany z ironicznym uśmiechem — zostanę r e d a k t o r e m!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Korduli p. — gr. kat. Jakowa apost.

Jutro rzym. kat. Jana Kapist. — gr. kat. Jewłampia.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W czwartek po raz trzeci (nowość) „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz drugi (nowość) „Dyabeł“, komedya w 3 aktach z węgierskiego przez Fr. Molnara.

Mianowanie. Namiestnik jako Prezydent gal. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, przeniół zarządcę lasów i dóbr państwowych, Stefana Studniarskiego, z Kut do Muszyny.

W Kole literacko-artystycznem we Lwowie odbędzie się w piątek dnia 23 bm. odczyt prof. St. Maykowskiego p. t.: „Piewca grzechu“ (Żeromski). Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla członków „Koła“ i Towarz. dziennikarzy polskich z rodzinami, wolny; dla wprowadzonych gości po koronie od osoby.

Towarzystwo im. Henryka Rewakowicza. W małej sali ratuszowej odbyło się onegdaj wieczorem zebranie licznego grona osób, które celem uczczenia pamięci śp. Henryka Rewakowicza, uchwaliło założyć Towarzystwo jego imienia. Celem Towarzystwa będzie niesienie doraźnej pomocy młodzieży szkół ludowych, średnich, jak niemniej młodzieży rękodzielniczej.

Miejska kolej elektryczna. Otwarcie nowych linii ulegnie nieznacznej zwłoce z powodu wstrzymania robót w mieście wobec panującej od kilku dni śnieżycy. Terminu komisyi policyjno-technicznej ministerstwo kolejowe jeszcze nie oznaczyło.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi elektrycznej uchwalono pozostawić ceny biletów abonamentowych w dotychczasowej wysokości, a ponadto zaprowadzić bilety abonamentowe na wszystkie sekcye przyszłej wielkiej sieci, a to w cenie po 15 koron miesięcznie za bilety I klasy i po 12 koron dla II klasy.

Podział na Sekcye ustalono następujący:

1) na linii Dworzec główny-rogatka Łyczakowska, podział zostaje dotychczasowy bez zmiany;

2) na stacyi z ul. Gródeckiej do Wałów hetmańskich, będą dwie sekcye: granicą między niemi będzie stacya przy kościele św. Anny;

3) również koło kościoła św. Anny, poczynać się będzie sekcya dla linii do rogatki janowskiej; od św. Anny do rogatki będzie jedna sekcya;

4) na linii Żółkiewskiej: jedna sekcya będzie od Wałów hetmańskich na Podzamcze, a stamtąd do rogatki Żółkiewskiej, względnie do rzeźni miejskiej druga sekcya;

5) dla linii zamarstynowskiej (od Wałów hetm.) jedna sekcya;

6) na linii dotychczasowej do parku Kilińskiego, która będzie przedłużona do „Żelaznej wody“, pierwsza sekcya (licząc od Wałów hatmańskich) kończyć się będzie koło skweru u zbiegu ul. Zyblikiewicza, Pełczyńskiej i św. Zofii.

Linia na plac powystawowy, jako tak zwana luksusowa, pozostanie, jak dotąd, odrębną.

Szantaż socyalistów na ks. Wróblewskim. W sprawie oszczerstwa, rzuconego przez socyalistów na ks. Wróblewskiego, toczy się śledztwo karne w tutejszym sądzie karnym, wskutek skargi, wytoczonej redakcyi *Głosu*. Sędzia śledczy przesłuchuje obecnie ks. Alfreda Wróblewskiego i zacytowanych w skardze świadków, których zeznania wyjaśnią niezawodnie bezpodstawność rzuconej potwarzy i ujawnią w pełni niewinność znanego z głębokiej wiary i nieskazitelnego życia kapłana.

Czas najwyższy, aby się znalazła rada na te plugawe napady czerwonych łupiskórów.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś punktualnie o godzinie 6-tej wieczorem.

Zaspy śnieżne. Z Tarnopola telegrafują: Na całem Podolu mamy zupełnie prawidłową zimę ze śniegiem, powyżej kostek i mrozem 5 stop. Wczoraj wskutek wiatru poczęły się tworzyć małe zaspy śnieżne. Przez cały dzień padał śnieg, a pod wieczór chwycił silny mróz. Nowa klęska spada na nasz kraj, bo bardzo wiele jeszcze kartofli nie zostało wykopanych, tak samo buraków. Szczególnie ucierpią wielcy właściciele i gorzelnie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ziemiopłody okopowe jeśli są w polu, zupełnie zmarzną.

Wieczornicę taneczną urządza komitet zabawowy Tow. polskiej młodzieży im. „T. Kościuszki“ we Lwowie w niedzielę dnia 25. października br., w lokalu własnym przy ul. Lindego l. 10 dla członków i gości przez nich wprowadzonych. Początek o godzinie w pół do 7-mej wieczorem.

Stan płonicy z 19. października 1908 235. Przybyło 4. Razem 239. Wyzdrowiało 14. Umarło —. Razem ubyło 14. Pozostaje w leczeniu 225. Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą: z ul. Staszica i Boczkowskiego, — oraz dwoje dzieci obcych, mianowicie z Kleparowa i Zniesienia.

Wiek chorych: dziewczynki w wieku lat 7 i 9; w dwóch wypadkach szczegółów nie doniesiono.

W szpitalu epidemicznym bawi obecnie: 34 dzieci, 5 kobiet, sześciu mężczyzn i pięć matek, towarzyszących chorym dzieciom.

Podobnie jak w dniu 19 bm., także i onegdaj przyrost chorych był bardzo mały, a wyzdrowień zgłoszono 13, tak, że liczba chorych spadła do 213.

Celem ochrony artykułów żywności przed zanieczyszczeniem wydał magistrat lwowski następujące obwieszczenie:

W obrębie miasta Lwowa wolno przewozić mąkę i wszelkiego rodzaju artykuły żywności tylko w zupełnie czystych wozach, workach lub naczyniach czystemi płachtami przykrytych, celem uchronienia wspomnianych artykułów od zanieczyszczenia prochem i błotem, woźnicy zaś muszą być schludnie ubrani i wolni od wszelkich chorób zakaźnych.

Przy transporcie mąki i wogóle artykułów żywności na wozach nie wolno nikomu siadać na workach z mąką, na artykułach żywności lub na ich okrywkach, ani też dotykać nogami.

Do niniejszego nakazu winni się zastosować tak handlarze i przemysłowcy miejscowi, jakoteż handlarze i przemysłowcy zamiejscowi, oraz producenci sprowadzający do Lwowa artykuły żywności.

Przekroczenie powyższych przepisów karane będzie dotkliwemi grzywnami.

Wojsko na kolejach. *Wiener Journal* donosi, że rząd ma zamiar obsadzić koleje wojskiem, gdyby bierny opór na kolei północnej nie ustał. O potrzebie takiego zarządzenia wspominaliśmy w numerze przedwczorajszym. Jest rzeczą naturalną, że państwo nie pozwoli socyalistom napadać na siebie z tyłu w tak poważnej chwili.

— **Bierny opór** przybrał ponownie ostrzejszą formę na stacyach koło Wiednia, wskutek czego pociągi osobowe z Wiednia nadchodzą spóźnione. Wczoraj pospieszny pociąg wiedeński przyszedł z opóźnieniem 38 minutowem, a do Lwowa odjechał z opóźnieniem 45 minut. Warszawski pociąg spóźnił się o godzinę. Od godziny 12 w nocy wyprawiono 3 pociągi towarowe z Krakowa do Podgórza, a 5 z Podgórza do Krakowa. W Krakowie opór bierny zaznacza się bardzo słabo.

— **Pożar fabryki w Wieliczce.** Spłonęła tu wielka fabryka dachówek i cegły prasowanej Eliasza Hirschfrieda, położona obok dworca kolejowego. Szkoda jest znaczna, ponieważ spaliły się maszyny. Z powodu wichru wielkie niebezbieczeństwo zagrażało budynkom kolejowym na dworcu.

Tajna drukarnia. W parku petrowskim w Moskie odkryto drukarnię socyalistyczną. Znaleziono pud czcionek, formy przygotowane do druku i wiele odezw. Dwu zecerów aresztowano. Nadto w związku z tem aresztowano kilka osób, u których znaleziono proklamacye rewolucyjne.

Zarobki w Stanach Zjednoczonych. Korespondent *Wiadomości Codziennych* podaje następujące szczegóły o przesileniu przemysłowem w Stanach Zjednoczonych: w wielkiej papierni w Fort Edward, zamkniętej od miesiąca, wznowiono roboty, przyjęto 400 robotników, ale obcięto płace o 10 procent; w fabryce pieców w Clevelano także przyjęto znowu 500 robotników (fabryka była zamknięta od 1 kwietnia); w fabryce wagonów Pullmana, w której pracuje bardzo wielu Polaków, po dwumiesięcznej bezczynności wznowią roboty za dwa tygodnie, ale tylko z połową poprzedniej ilości robotników; zakłady stalowe w St. Louis wznowiły pracę i przyjęły 900 robotników, a obiecują w najbliższych dniach przyjąć jeszcze dwa tysiące; takie same wiadomości dochodzą z blachowni w Yongstown, z garbarni w Queen City, które stały od 1 lutego, z fabryk cygar w Coatesville i wielu innych. Pomimo to — dodaje — czasy są ciągle ciężkie. Więc niech nikt z kraju do nas nie przyjeżdża, kto nie jedzie do krewnych, na zapewnione z góry miejsce.

Kronika policyjna.

Wczoraj rano o w pół do 9 zapaliła na sobie sukienkę przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem 4-letnia Stanisława córka Migockich, zam. przy św. Zofii. Ciężko poparzoną odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitalika św. Zofii.

Wczoraj popołudniu w pasażu Mikolascha złamał sobie nogę Tomasz Kibał. dozorca domu w tym Pasażu. Kibał pośliznął się na bruku i upadł. Nieszczęśliwego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

Wczoraj wieczór o g. 8 wybuchł ogień w sklepie naftowym przy ul. Zyblikiewicza l. 17. Spłonęło tam kilka beczek nafty. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła.

Książe lokajem.

(Do ryciny).

Przed kilku laty wyjechał z Wiednia do Ameryki pewien młody książe, którego familia wyrzekła się z powodu nadmiernych i oszukańczych długów, które zaciągał na weksle, opatrzone fałszywymi podpisami swych rodziców i rodzeństwa.

Sprawa była swego czasu dość głośną we Wiedniu zwłaszcza, że familia ta jest jedną z pierwszych rodzin arystokratycznych zagranicznych, osiadłych w Austryi.

Wyjechawszy do Ameryki, książe przetrwonił wszystkie pieniądze, jakie dostał jeszcze na drogę, tak, że znalazł się na obcej ziemi bez grosza. Wobec tej nie bardzo przyjemnej rzeczywistości nie pozostawało księciu nic innego, jak jąć się jakiejkolwiek pracy. Ponieważ był nadzwyczaj przystojnym mężczyzną i władał kilkoma językami, został przyjęty jako kamerdyner do pewnego bogatego Amerykanina i w jakiś czas potem pojechał ze swym panem do Madrytu w odwiedziny kuzyna konsula amerykańskiego.

Tutaj spotkał się przypadkowo ze siostrą swoją, która bawiła w gościnie również w domu tego konsula, którego żona jest jej przyjaciółką.

Można sobie wyobrazić, jakie było ich wzajemne przywitanie się. Książę-lokaj ukląkł przed siostrą i błagał ją o przebaczenie. Zdziwiony ambasador wysłuchawszy opowiadania księcia-lokaja przyrzekł wyjednać mu przebaczenie rodziców i pojechał razem z nim i jego siostrą do domu jego rodziców. Rodzice przebaczyli marnotrawnemu synowi i obecnie książę-lokaj spokojny o jutro, zażywa dalej fortuny, lecz oszczędniej, jak dawniej.

Z teatru.

Dyabeł komedya w 3 aktach Franciszka Molnara, przedstawia zupełną szarzyznę życia. Ani jednego charakteru, ani jednej nowej prawdy, nietylko nic, demonicznego, ale nawet nie sięgającego ponad poziom. Stare paradoksy, przestarzałe frazesy — i brak humoru. Nowością techniczny sposób przeprowadzania akcyi — zamiast nużących dyalogów, zamiast monologów — dyabelska mość raczy publiczność objaśniać.

Biedna dziewczyna wyszła za bogatego męża, a przedtem kochała się w studencie — którego wtedy tylko raz pocałowała.

I musiał jej ten całus bardzo smakować, kiedy o nim przez lat 6 nie zapomniała i zapewnia o tem dawnego studenta, obecnie malarza, w jego pracowni.

Malarz ma lat 20 i pełen skrupułów, ona ma lat 20 jest 6 lat już mężatką i chciałaby i boi się i ucieka i wraca i może byłoby się skończyło na flircie — gdyby dyabeł nie był się wdał w sprawę. Oto ten jegomość, uosobienie namiętności ludzkich, zwyciężających niemal zawsze wszelkie cnoty, uwziął się na tych dwoje.

I aby ich ku sobie zbliżyć stawia przeszkody, bo to podnieca i aby ich rzucić sobie w ramiona wznieca to w niej, to w nim zazdrość, aby zaś ją z drogi cnoty sprowadzić — po balu (wtedy najłatwiej) dyktuje jej list namiętny do niego.

Ona żałuje tego listu i przybiega do dwudziestoletniego niewiniątka w którego pomieszkaniu czeka modelka, która chyba na to w sztuce potrzebna, gdyż każdy malarz musi mieć modelkę. Ale niedosyć prócz modelki przychodzi tu także panna z dobrego domu — przyszła narzeczona malarza i tu z modelką prowadzi rozmowę najgłupszą w świecie.

Tu więc owa kuszona przez dyabła mężatka pełna skruchy przychodzi odebrać list — ale znowu niepoczciwy szatan, (ta-

ka już jego natura), wdał się w tę sprawę — zwycięża zamyka drzwi — chwila pauzy — i szatan powiada po francusku, dyabeł zawsze powinien mówić po francusku: „voila".

Powiada tylko tyle, bo już naprawdę nic więcej nie trzeba było dodać.

A właściwie nie trzeba było aż trzech na to aktów. W ten sposób mógł śmiało tę sprawę skończyć w pierwszym akcie.

Teatr był zapełniony. P. Wostrowski grał „dyabła" świetnie, ratował sytuacyę jak mógł.

Na pochwałę tego artysty trzeba przyznać, że niektóre ruchy i giesty Didura z „Fausta" doskonale sobie przyswoił.

P. Brzozowski wpadał nieco w manię; powinien pamiętać, że 20-letni mężczyzna, zwłaszcza taki, który z modelką tak sprawnie się obchodzi, to już żaden smarkacz, to mężczyzna młody, mężczyzna, a nie dzieciak.

Panie Trapszo i Bednarzewska odegrały swe role bardze dobrze z sumiennością godnej rzeczywiście lepszej sprawy.

Publiczność przyjęła sztukę z początku tak, jak się „dyabła" przyjmuje z zaciekawieniem.

Kiedy malarz zdjął surdut i został w kamizelce, kiedy Jolanta zdjęła bluzkę, oczekiwano z napięciem — co się jeszcze stanie. I oto nic się nie stało, było tylko gadanie i to jałowe. I poszła publiczność niezadowolona, że skończyło się na „voila" dyabła.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Upaństwowienie kolei.

Wiedeń. Wczoraj podpisano umowę w sprawie upaństwowienia linii Towarzystwa kolei państwowych i kolei północno-zachodniej.

Pokojowe usposobienie Bułgaryi.

Londyn (B. Reutera). Tutejszy bułgarski agent dyplomatyczny nie ma wcale wiadomości o starciu między Bułgarami a Turkami. Zastępca bułgarski oświadczył, że rząd jego zdecydowany jest pokój utrzymać nawet gdyby zaszło jakieś starcie graniczne.

Zakaz wywozu broni.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie zakazu wywozu i przewozu materyałów wojennych, amunicyi, broni i t. d. do Serbii i Czarnogóry. Ministerstwo zastrzega sobie też kontrolę przesyłek podobnych artykułów, o ileby pod fałszywą deklaracyą były przesyłane.

Wiadomości urzędowe.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, handlu i spraw wewnętrznych w sprawie zakazu importu i sprzedaży pewnych artykułów kauczukowych.

Wiedeń. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez galicyjski Sejm ustawę, upoważniającą gminę miasta Lwowa do podjęcia za poręką kraju pożyczki w kwocie 14 milionów koron.

Delegacye.

Budapeszt. W delegacyi węgierskiej zawiadomił wczoraj reprezentant marynarki, że Austrya buduje obecnie trzy nowe wojenne liniowe okręty, o pojemności 114.500 ton i jeden pospieszny krążownik, a wkrótce rozpocznie się budowa 12 torpedowców.

Budapeszt. W wojskowej komisyi delegacyi austryackiej toczyła się wczoraj obszerna dyskusya nad budżetem wojska. Imieniem Polaków przemawiał del. Petelenz. Następnie zabierali głos del. Axmann, Schlegel, minister wojny Schönaich, poczem po końcowym wywodzie sprawozdawczym Kozłowskiego, budżet wojska uchwalono.

Oszukańczy dygnitarz.

Budapeszt. Dziennik urzędowy donosi, że wiceprezydent trybunału administracyjnego Laskocsy ustąpił ze stanowiska; dymisyę jego przyjęto.

Audencye.

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj o godz. 11 przedpołudniem na posłuchaniu ministra Andrassego; jak dzienniki donoszą, posłuchanie to było w związku ze sprawą reformy wyborczej.

Nowy minister marynarki.

Paryż. Prezes gabinetu Clemenceau zaproponował prezydentowi Rzeczypospolitej zamianowanie Picquarda, byłego dyrektora ostatniej wystawy światowej w Paryżu, ministrem marynarki.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Spodziewają się tutaj, że Porta również ze Serbią zawrze bezpośrednie porozumienie.

Konstantynopol. Organ młodoturecki *Szuraj Umet* pisze, że każdy naród sam powinien uporządkować swe sprawy. Turcya powinna porozumieć się z Bułgaryą bezpośrednio. Apelowanie do mocarstw sprawiło, że ułożono program konferencyi, w którym sprawę kreteńską, bułgarską i bośniacką, uważa się za załatwione tak, że konferencya jest właściwie niepotrzebną.

Konstantynopol. Słychać, że wczorajsza Rada ministrów zajmowała się misyą specyalnego posła bułgarskiego Dymitriewa, który też konferował wczoraj z dyplomatami obcych państw.

Z ostatniej chwili.

Zaprzeczenie. *Słowo Polskie* w porannym numerze wtorkowym doniosło, że celem skompletowania etatu urzędników administracyi Bośnii i Hercegowiny, ma udać się tam z namiestnictwa lwowskiego 18 urz. konceptowych. C. k. Biuro korespondencyjne na podstawie udzielonych mu informacyi stwierdza, że powyższe doniesienie pozbawione jest wszelkiej podstawy.

Komunikacya kolejowa. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Ruch na kolei Tarnopol-Zbaraż został podjęty pociągiem nr. 5355.

Z powodu zawieji śnieżnych wstrzymano ruch towarowy na przestrzeni Borki wielkie-Grzymałów, prawdopodobnie na 48 godzin. Ruch osobowy odbywa się bez przeszkody.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Rozalia Jaroschowa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu d. 20. października 1908 r. przeżywszy lat 55.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 22. października 1908 roku, o godzinie 3-ciej po popoł. z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi — krewnych, znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 21. października 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Karolina Kessler

wdowa po obywatelu m. Lwowa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 20-go października 1908 r. przeżywszy lat 94.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 22. października 1908 r. o godz. 3-ej po południu z domu żałoby przy ul. Józefata l. 6. na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona córka, syn i wnuki — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 21. października 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed połudn.**	**po połudn.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/1 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.